Nr 194 Kraków, czwartek 14 lipca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 13 lipca.

„Non possumus!“

„Nie możemy!“ Taką odpowiedź dają zawsze przedsiębiorcy na wszelkie żądania robotników. „Nie możemy, chociaż pragniemy polepszenia waszej doli, nie możemy, bo to jest niewykonalne, bo przemysł nasz tego nie wytrzyma, bo przemysł nasz dopiero z trudem walczy o rynek zbytu“.

Tę samą odpowiedź usłyszeli i obecnie borysławscy robotnicy naftowi. Właściciele kopalń nafty w odezwie do robotników i w organie swoim „Nafta“ usiłują przedstawić żądanie 8-godzinnej szychty jako niewykonalne, twierdząc, że to zniszczyłoby galicyjski przemysł naftowy. Wynajdują różne wykręty, różnice między kopalniami węgla a kopalniami nafty, konkurencyę amerykańską i kaukaską, byle tylko wmówić w robotników, że ich żądanie jest „wygórowane“, powzięte „bez zastanowienia“, „z braku chęci zrozumienia u przewódców robotników międzynarodowej polityki handlowej“ itp.

Zupełnie tak samo odpowiadali baronowie węglowi w roku 1900 górnikom węglowym, strejkującym o 8-godzinną szychtę Tymczasem górnicy węglowi wywalczyli swym olbrzymim strejkiem ustawę o 9-godzinnej szychcie z wjazdem i wyjazdem, co równa się 8-godzinnemu czasowi pracy — i górnictwo węglowe w Austryi nietylko nie upadło, ale nawet kieszenie baronów węglowych nie odczuwają tej zmiany.

Obecnie ma się rzecz podobnie z naftą. W zeszłym roku podczas zakładania kartelu naftowego „Czas“ w polemice z „Naprzodem“ twierdził, że na kartelu dobrze wyjdą i robotnicy naftowi, bo zwiększone zyski przedsiębiorców naftowych umożliwia polepszenie bytu robotników przemysłu naftowego. Gdzież to polepszenie bytu robotników? Właściciele kopalń nafty zagarniają coraz większe zyski, a gdy robotnicy domagają się owego polepszenia bytu, odpowiadają im ci panowie: „nie możemy!“

Ale robotnicy naftowi zbyt dobrze znają stosunki swojego przemysłu, aby mogli się dać otumanić wykrętom właścicieli i na perswazye tychże, żeby odstąpili od żądania 8-godzinnej szychty, odpowiadają również: *Non possumus!* — Nie możemy!

Zwycięstwo Combesa.

„Antychryst“ zwyciężył! Nadzieje mnichów i mniszek francuskich spełzły na niczem. Combes wyszedł cało z inscenizowanej przeciw niemu oszczerczej kampanii.

Jakkolwiek badania komisyi śledczej w aferze „milionów Kartuzów“ wykazały zupełną niewinność Combesa ojca i syna i stwierdziły, że Kartuzi usiłowali przekupić Combesa, to jednak komisya, złożona w większości z nacyonalistów, w bezczelny sposób wyprowadziła w rezolucyi swej wniosek wprost przeciwny wynikom śledztwa i zaproponowała naganę dla Combesa za to, że on jakoby niewinnie oczernił Kartuzów!...

Ale Izba deputowanych imponującą większością, bo blizko dwoma trzeciemi głosów, odrzuciła tę nikczemną rezolucyę, a uchwaliła porządek dzienny, stwierdzający nienaruszony honor Combesa.

Oszczerstwa mnichów-gorzelników rozpadły się w proch, kampania potwarzy, urządzona przez nacyonalistów i klerykałów została odparta.

Combes tryumfuje, a tryumfuje z nim razem polityka antyklerykalna we Francyi.

Strejk w Borysławiu.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu“).

Borysław, 12 lipca.

W mieście najzupełniejszy spokój i porządek — mimo to jednak przybywają coraz nowe pułki wojska. Dziś rano **przybyła cała brygada infanteryi** pod dowództwem generałmajora. Mamy więc w Borysławiu już dzisiaj **całą dywizyę piechoty,** tj. cztery pułki: cały pułk 9, cały 90, dwa bataliony 79 p. p, dwa bataliony 10 p. p. i cały pułk 89. Po południu dostaniemy jeszcze jeden pułk piechoty i trzy kompanie pionierów.

Ulicami miasta przeciągają drobne i większe oddziały wojska przy odgłosie trąbki i bębna, błyskając nasadzonymi bagnetami i „feldbindami“ groźnych oficerów. Marsowe miny strasznych wojowników nie robią jednak żadnego wrażenia — robotnicy, patrząc na „vormarsze“ bohaterów, uśmiechają się pogardliwie, zachowując najzupełniejszy spokój i dumną powagę.

Stanowisko przedsiębiorców nie zmieniło się dotychczas w niczem. Wczoraj około godziny 10 wydali odezwę do robotników naftowych, charakteryzującą w zupełności perfidyę panów Kornhaberów, Wolskich, Fedorowiczów, Schutzmanów. Najlepiej ocenią panów „chlebodawców“ ich własne słowa:

„Do Robotników Naftowych!

Niejasne a często fałszywe wiadomości podawane Wam o naszem stanowisku wobec sprawy robotniczej, zmuszają nas do przypomnienia Wam, że jakikolwiek obrót wezmą dalsze wypadki, my pracodawcy poczuwamy się jednomyślnie do obowiązku zapewnienia Wam tych świadczeń, które jeszcze 28 czerwca 1904 uznaliśmy za słuszne i sprawiedliwe

W szczególności zobowiązujemy się:

1. Dać Wam zdrowe mieszkania w naturze (a nie w gotówce).
2. Sprowadzić dobrą wodę do picia.
3 Urządzić łazienki.
4. Dołożyć wszelkich starań celem uzyskania u władz filii miejscowej powiatowej Kasy dla chorych, a nawet o ile tylko będzie to możliwem własnej Kasy chorych w miejscu.
5. Dopomódz Wam o ile będziecie tego żądać do założenia kuchni ludowej i towarzystwa spożywczego.

Natomiast nie jesteśmy w stanie uczynić zadość żądaniu zaprowadzenia potrójnej szychty, która nie istnieje w żadnej kopalni naftowej, wogóle nigdzie przy wierceniach, ani w Ameryce, ani na Kaukazie, ani w Niemczech.

A nie możemy dlatego, że podwyższałoby to koszta produkcyi w sposób zagrażający wprost bytowi przemysłu, z którego tak Wy, jak i my żyjemy.

Bądźcie przekonani, że nie zła wola lub chęć wyzysku stoi tu na przeszkodzie, ale te ciężkie ekonomiczne warunki, z jakimi ustawicznie walczymy.

Wierzymy i pragniemy, abyście i Wy uwierzyli, że nie walka, lecz jedynie obopólne zaufanie i wzajemna życzliwość umożliwić może Wam i nam dalszą zawodową pracę.

Borysław, 11 lipca 1904.

W imieniu wszystkich pracodawców:
Adamowski. Bogusz. Duczyński. Długosz. Engel. Fabiański. Dr Fedorowicz. Hennig. Kapellner. Kiesler. M. J. Kornhaber. Klejnowski. Komornicki. Liebermann. Lewakowski. Łaszcz. Łukawiecki. Mikucki. Perkins. Podoski. Rogawski. Scott. Schutzmann. Spitzmann. Dr Szujski. Dr Tarasiewicz. Wolski. Zamoyski. Żukowski.“

Oto takie „wyjaśnianie niejasnych i fałszywych wiadomości“ i zapewnianie o swojem „pragnieniu“ uznania potrzeb robotników tam, gdzie dotychczas nie chcą uznać komitetu strejkowego, zastępującego wszystkich strejkujących, gdzie rozsiewanie najfałszywszych wieści i plotek, ohydnych kłamstw postępuje z dniem każdym, a brutalne, barbarzyńskie prowokacye rosną równo ze wzrostem wojska — to wszystko ma przekonać robotników o „szczerości i przychylności“ panów Podolskich i Boguszów. Obiecanki takie same, jak zawsze — obiecuje się wszystko, tylko nie to, czego robotnicy chcą; obiecanki bez wszelkiej gwarancyi, że będą dotrzymane, że nie są fintą, mającą rozbić solidarność strejkujących. To też odezwa spotkała się z taką „przychylnością“, na jaką zasłużyła: robotnicy przeszli nad nią do porządku dziennego, dając policzek „przyjaciołom“ ludu roboczego. Zgromadzenie, które się odbyło w sprawie odezwy dzisiaj rano, dało wyraz zapatrywaniom strejkujących — okrzyki: „strejkujemy dalej!“ — jest odpowiedzią najlepszą.

Brednie „Słowa polskiego“, organu p. Wolskiego i dalszych nafciarzy, wywołują wśród robotników ogromne rozgoryczenie. Wszechpolacy powtarzają za nafciarzami: wojska! wojska! i kłamią tak wspaniale o „ekscesach i wybrykach“, popełnianych rzekomo przez strejkujących górników, jak można się było z góry po redaktorach „Słowa“ spodziewać. Zaznaczamy z naciskiem, że żadnych ekscesów dotychczas nie było, że nieprawdą jest, iż strejkujący starają się bić strejkbrecherów. O szupasowaniu także mowy niema — radca Piwocki dał komitetowi stanowcze zapewnienie, że o wysyłaniu robotników nikt nie myślał, że szupas jest niemożliwy.

Głosy oficerów dają najlepsze świadectwo robotnikom. Kapitanowie ciągle zapytują, po co i przeciw komu ich sprowadzono. Sami stwierdzają, że spokój jest cudowny, że dziwi ich „die wunderliche Kameradschaft des arbeitenden Volkes“.

Skłonność do ugody objawiają firmy drobniejsze. Ale o częściowej ugodzie robotnicy słyszeć nie chcą.

W tej chwili odbywa się ogromnie liczne zgromadzenie kobiet. Referują tow. Weisberg i Schiffler.

Ropa w tutejszych potokach **płynie coraz silniej.** Wczoraj pracowali w tłoczniach kierownicy, dziś i oni przestali tłoczyć. Wskutek tego wypływ ropy coraz silniejszy.

Wśród wojska ciągłe skargi na brak żywności i zbyt uciążliwą służbę, trwającą dniem i nocą bez przerwy. Obok szybów i zbiorników ciągłe warty.

Dyrekcya „Länderbanku“ wydała odezwę do strejkujących robotników woskowych, podającą, że porozumiawszy się z centralnym zarządem, daje robotnikom to samo, co dyrekcya galicyjskiego Banku kredytowego. Robotnicy uchwalili wysłać do dyrekcyi „Länderbanku“ deputacyę celem pertraktacyi.

Stratę dzienną każdej firmy oceniają na **80 tysięcy koron.**

W południe odbyło się **zgromadzenie wszystkich strejkujących robotników** w liczbie około 9.000 ludzi, zwołane z powodu rozrzucenia przez przedsiębiorców znanej już odezwy, zapowiadającej dotrzymanie uchwał z dnia 28 czerwca i wzywającej górników do przystąpienia do pracy na podanych górnikom tego dnia warunkach — i z powodu drugiej, dzisiaj rano wydanej przez dyrekcyę „Länderbanku“ odezwy, obiecującej te same warunki, co i odezwa poprzednia. Z treści obu odezw znać dobrze, że przedsiębiorcy już miękną, że długo już opierać się nie będą mogli, że zbliża się chwila ostatecznego załatwienia sprawy. Stwierdzono, że dziś stanęły już tłocznie wszędzie, że rozsiewane wieści, jakoby znaczna część robotników zgłaszała się do pracy, jest kłamstwem, zwykłą fintą, mającą strejkujących przerazić i skłonić do objęcia pracy. Wszystkie sztuczki i podejścia dotychczas nie skutkują — wszystkie plotki demaskują sami strejkujący górnicy, którzy sprawdzają każdą wieść o „strejkbrecherach“ osobiście i każdą plotkę demaskują bardzo energicznie. Cała masa tych kłamliwych wieści, puszczanych w kurs przez nafciarzy, jest powodem największej nieufności robotników do pracodawców. Stąd też i obie proklamacye zgromadzeni wyśmiali i przyjęli drwinami.

Po referatach tow. Weisberga o 8 godzinnym dniu pracy i tow. Schiflera o solidarności robotniczej, przemawiał tow. Rychlicki i inni robotnicy za wytrwaniem w strejku. Sło-

Osobliwa „Historya“.

9

(Dokończenie).

Na tak ponurem tle naszego społeczeństwa nie może też i „Proletaryat“ poszczycić się przejawami natężonej walki w tej lub innej formie... Pomimo to p. Mazowiecki poświęca trzeciemu „Proletaryatowi“ aż 19 stronic druku, starając się wmówić w czytelników, że jest to istotnie „partya“, posiadająca jakieś znaczenie i że istnieją jakieś głębokie zasadnicze przyczyny, wywołujące potrzebę takiej „partyi“. W tym celu przedrukowuje z „Proletaryatu“ na 40 kilku stronach wszystkie zarzuty przeciwko poszczególnym, tendencyjnie wybranym artykułom (przeważnie dyskusyjnym) „Przedświtu“ w celu wykazania odstępstwa od socyalizmu, szowinizmu, rewizyonizmu, drobnomieszczańskości, klerykalizmu nawet P. P. S, gdyż to wszystko uzasadnia konieczność istnienia partyi „prawdziwych“ socyalistów, skupiających się w trzecim „Proletaryacie“.

Obok „nieprawdziwych“ socyalistów z P. P. S i „prawdziwych z trzeciego „Proletaryatu“ istnieją u nas, jak wiadomo, jeszcze inni „prawdziwi“ (tylko cokolwiek mniej od p. Mazowieckiego) socyaliści, mianowicie S. D. K. P. i L., którą p. Mazowiecki traktuje z rewerencyą, ale niechętnie, jako konkurentów. S. D. K. P. i L. poświęcone są ustępy: IV, V i VI rozdziału XI. Znajdujemy tu nadzwyczaj pobieżny i niedokładny obraz rozwoju ruchu socyalistycznego na Litwie, oraz obszerną polemikę p. Mazowieckiego z różnymi poglądami, wypowiadanymi przez socyalnych demokratów polskich i litewskich. Fakty są niekrytycznie przytoczone z wydawnictw S D.

Rozdział XII obejmuje polemikę p. Mazowieckiego z publicystami z „Przedświtu“, rozdział XIII poświęcony jest ruchowi socyalistycznemu w trzech ostatnich latach. Rozdział XIII oparty jest wyłącznie na opowiadaniach znajomych p. Mazowieckiego i jego własnych domysłach (o ile to dotyczy P. P. S.), gdyż dokumenty z tego okresu świadczą o niesłychanym rozroście stosunków organizacyjnych, siły i wpływów P. P. S. (prowincya Królestwa, robota chłopska, praca na Litwie i wśród żydów itd.), co dla niego jest bardzo niedogodnem. O wewnętrznych stosunkach P. P. S. p. Mazowiecki nie ma najmniejszego pojęcia, to też wypisuje niesłychane bajdy. Mówi o jakimś zatargu, który miał jakoby powstać „w końcu 1902 i w początkach 1903 r. między częścią krajowej organizacyi P. P. S. a zagraniczną grupą „Przedświtu“ (str. 467), o czem po raz pierwszy dowiadujemy się od p. Mazowieckiego. To, co pisze o „typie organizacyi“ P. P. S, jest dowodem, że nie ma najmniejszego pojęcia o rzeczywistym stanie rzeczy, gdyż to, co mogło istnieć jeszcze w 1896 r., jest wobec dzisiejszego rozrostu partyi zupełnym anachronizmem. Wspaniały, jak dla „Historyi“, jest ustęp na str. 468, dokładnie malujący metodę historyczną jej autora. „Udowodniwszy“, że P. P. S. właściwie jest niczem, p. Mazowiecki wypowiada taką radę: „Wszyscy socyaliści, którzy pozostali jeszcze w P. P. S., powinni, chcąc dobrze służyć sprawie, opuścić szeregi tej organizacyi, albo usunąć z niej dotychczasowych jej kierowników“.

Załatwiwszy się w ten sposób na 10 stronach z P. P. S., o której właściwie nic faktycznego nie komunikuje, mówi na 3 stronach o S. D. K. P. i L., t. j. właściwie o stosunku jej do partyi rosyjskiej, gdyż o działalności S. D. K. P. i L. w kraju znajdujemy 15 wierszy zaledwie. Bardzo szczegółowo i gruntownie została rozpatrzona natomiast „działalność“ „trzeciego Proletaryatu“. P. Mazowiecki wymienia nawet wszystkie odezwy, jakie ta „partya“ wydała, i nie jego chyba wina, że ta gruntowna monografia zmieściła się w 42 wierszach. Nie zrażony niczem p. Mazowiecki stwierdza, że „Pomimo różnych trudności, z jakiemi organizacya ta walczyć musi, nie da się jednak zaprzeczyć, że rozwija się ona pomyślnie“. W „Zakończeniu“ zaś pociesza się jeszcze tem, że „W chwili obecnej otwierają się przed nami wspaniałe perspektywy polityczne“. Dobrze to być optymistą!

Tak się przedstawia „Historya“ p. Mazowieckiego. Obliczona jest ona chyba na to, że będą ją czytali tylko uczniowie niższych klas szkół średnich, gdyż każdy człowiek dorosły, nawet nie posiadający najmniejszej znajomości rzeczy, potrafi zrozumieć, że p. Mazowieckiemu chodzi nie o objektywne przedstawienie rzeczy, tylko o szkalowanie nienawistnej dlań partyi, a raczej nienawistnych mu ludzi. Brak talentu publicystycznego wraz z zaślepieniem i zacietrzewieniem partyjnem każe mu uciekać się do środków walki, najbardziej jego samego kompromitujących w oczach bezstronnych czytelników. Wobec tego „Historya“ chybia najzupełniej celu, jaki sobie p. Mazowiecki wytknął. Nawet jako zwykły paszkwil „Historya“ p. Mazowieckiego jest pracą chybioną, zaś jako podręcznik historyczny nie posiada żadnej wartości tam, gdzie p. Mazowiecki wykracza po za przedrukowywanie istniejących źródeł. Szkody znacznej nie przyniesie, gdyż jest to robota zbyt naiwna, ażeby się ktoś dał na nią złapać, ale też nikt z niej nie będzie miał żadnego pożytku, ponieważ niesumienność autora w korzystaniu ze źródeł, pomijanie (zresztą niedobrowolne po części) danych bardzo ważnych i nieumiejętność wydobywania z pomiędzy błahych szczegółów faktów istotnie doniosłych czynią z „Historyi“ p. Mazowieckiego najzwyklejszą makulaturę.

L. Płochocki.

wom mówców towarzyszyły burze oklasków i ciągłe okrzyki: „niech żyje strejk!“, „chcemy strejkować choćby i pół roku!“ i t. d.

Po zgromadzeniu wysłał komitet strejkujących list do dyrekcyi „Länderbanku“, w którym robotnicy dali na proklamacyę „Länderbanku“ odpowiedź, podającą, że jeśli „Länderbank“ chce z górnikami pertraktować, robotnicy zgodzą się na to tylko pod warunkiem, jeśli dyrekcya przystąpi do pertraktacyj z komitetem strejkujących i w obecności reprezentantów władz politycznych i górniczych.

Na list powyższy dotychczas odpowiedzi niema.

Dziś w południe **aresztowała żandarmerya jednego z kierowników za kradzież panewek maszynowych w kopalniach firmy Platza.** Aresztowany w strejku udziału nie brał, owszem pracował od chwili wybuchu strejku. Jeszcze jeden w tem dowód, kto kradnie i komu kradzieże są potrzebne. Krecia robota przedsiębiorców występuje z każdą chwilą coraz jaśniej i wyraźniej.

Robotnicy przyjęli to aresztowanie **złodzieja-prowokatora** z ogromną uciechą, gdyż o kradzież tę posądzono strejkujących.

Godzina 3 po południu. **Robotnicy odbierają książki**, ale do pracy absolutnie nikt nie wraca.

Godzina 4 po południu. Odbywa się olbrzymie **zgromadzenie wszystkich robotników naftowych i woskowych** i zgromadzenie kobiet. Referują towarzysze: Wityk, Weisberg, Wohlfeld i Schiffler.

Spokój zupełny. Ulicami przeciągają bardzo liczne patrole. Ekscesów nie było żadnych. Starosta Bobrzyński wyjechał już z Borysławia, jak się zdaje na skutek konferencyi delegatów strejkujących z p. Piwockim, nadradcą namiestnictwa. O kompromitacyi Bobrzyńskiego mówi całe miasto. Władza pozostała przy nadradcy Piwockim i dodanych mu do pomocy urzędnikach starostwa.

* * *

Ruch strejkowy w Potoku.

Do krakowskiej dyrekcyi kopalni nafty „Potok“ w okręgu krośnieńskim nadeszło zawiadomienie, iż tamtejsi robotnicy naftowi odbyli w poniedziałek zgromadzenie i postanowili zażądać podwyższenia płac: dla wiertacza z 4 na 6 K, dla pomocnika z 2 na 4 K i t. d., oraz różnych innych dodatkowych świadczeń. Robotnicy na razie wstrzymali się od pracy, a zagrozili strejkiem, jeżeli żądania ich, zbliżone do żądań robotników borysławskich, nie będą uwzględnione najdalej do piątku dnia 15 bm. godziny 11 przed południem. Dyrektor Towarzystwa „Potok“, p. August Raczyński, zwołał na czwartek posiedzenie zarządu Towarzystwa.

WOJNA.

Marsz Japończyków na Niuczwang. — Odwrót Kuropatkina. — Choroby w armii rosyjskiej.

Zdobycie Kajpingu otworzyło Japończykom drogę do Niuczwangu. Kuropatkinowi nie pozostało nic innego, jak odwrót. Cofa się więc jego armia przed Japończykami na całej linii ku Mukdenowi. Odwrót ten, wedle informacyj dotychczasowych, dokonywa się w sposób dość bezładny, w przerażeniu i przygnębieniu, wywołanem ostatnią klęską Rosyan, jedną z tego długiego szeregu nieustannych klęsk, jakie Rosyanie od początku wojny ponoszą na morzu i na lądzie. O odwrocie rosyjskim donosi depesza z Niuczwangu:

Chińczycy, przybyli z okolicy, opowiadają, że Rosyanie wszędzie się cofają przed Japończykami. Przybycia Japończyków do Niuczwangu oczekują rychło. Rosyanie czynią energiczne przygotowania celem obrony Dasziczao. Mimo powagi sytuacyi panuje w Niuczwangu ożywiony ruch handlowy. W porcie znajduje się wiele okrętów.

Armię rosyjską dziesiątkują nietylko Japończycy, lecz także i choroby. „Prawit. Wiestnik“ przynosi telegram z Dasziczao z następującem przedstawieniem stanu zdrowia w armii rosyjskiej. Do dnia 26 czerwca wynosiła liczba chorych w szpitalach 7·136% oficerów i 3·943% żołnierzy, zaś razem z rannymi 10·24% oficerów i 6·51% żołnierzy. Z nastaniem deszczów wzrosła liczba chorych, a mianowicie: oficerów na 8·384%, żołnierzy na 4·646%. Liczba chorych na choroby zakaźne podskoczyła z 2·19% (ogólnej liczby chorych) na 8·52%, szczególnie zaś liczba chorych na dysenteryę podskoczyła na 1·99%.

Nie ulega kwestyi, że to sprawozdanie urzędowe przedstawia stan rzeczy jeszcze zanadto różowo. Ma ono taką samą wartość, jak raporty generałów rosyjskich: „jeden kozak zginął“...

* * *

Nadużywanie flagi Czerwonego krzyża,

o które korespondenci pism rosyjskich wielokrotnie oskarżali Japończyków, głównie na tem opierając zarzut nielojalności „azyatów“ — jak się teraz pokazuje — wcale nie miało miejsca.

Stwierdza to wydawany przez samego Kuropatkina „Wiestnik Mandżurskoj Armii“, który objaśnia, że przy pewnych manewrach wojskowych, mianowicie: przy występowaniu na front nowych oddziałów, lub też zmienianiu pozycyj, Japończycy dają sobie sygnały flagą narodową. Flaga ta stanowi białe pole z czerwonym kręgiem pośrodku.

Otóż pokazuje się, że z oddalenia łatwo ją wziąć za znak Czerwonego krzyża, co właśnie stało się przyczyną mylnego przypuszczenia, iż Japończycy nadużywają sygnałów.

Najzabawniejsze jest to, że pełni fantazyi korespondenci rosyjscy, pstrząc doniesienia faktyczne płodami własnej wyobraźni, stale opowiadali, iż podstępne wymachiwanie flagą Czerwonego krzyża odbywało się w chwilach dla Japończyków krytycznych, by wstrzymać ogień armii nieprzyjacielskiej. Gdy to następowało, korzystali z przerwy w strzelaninie i z furyą szli do ataku.

Teraz pokazuje się, że wszystko to blaga, bo manewrów, o których pisze „Wiestnik“, nigdyby nie mogli Japończycy wykonywać w chwilach krytycznych dla siebie, lecz przeciwnie — w momentach pomyślnego parcia naprzód.

Walka o szkołę.

Cieszyn, 11 lipca.

Ludność robotnicza polska, pracująca w kopalniach, hutach i fabrykach śląskich obok codziennej walki o byt, obok wielkiej walki w obronie interesów i ideałów swej klasy, musi także toczyć bezustanną walkę o język, o kulturę i o szkołę narodową. Zachodnie pogranicze ziemi cieszyńskiej nie tylko pod względem historycznym jest krajem polskim, lecz jest ono także w dobie obecnej, przeważnie polskiem, bo olbrzymia większość tutejszej ludności osiadłej i proletaryatu robotniczego, to Polacy śląscy i galicyjscy. Pomimo to, szkół polskich niema tu prawie wcale. Niema polskiej szkoły wcale ani w Ostrawie Polskiej, ani w Pietwałdzie. Radwanicach, Kończycach Małych, Szonowie, Bartowicach, Szumbarku, Muglinowie, Gruszowie, Szonychlu i Herzmanicach. We wszystkich tych gminach istnieją za to liczne szkoły czeskie i niemieckie, chociaż Czechów jest znaczna mniejszość, a Niemców są tylko minimalne dawki. Najbardziej krzyczącemi są pod tym względem stosunki w Ostrawie Polskiej. Dla dziesięcio-tysięcznej ludności polskiej nie stworzyła dotychczas gmina szkółki polskiej, ta sama gmina, która przed dwoma laty dopiero wybudowała kosztem kilkuset tysięcy koron dwie wspaniałe szkoły dziesięcio-klasowe, jednę czeską, a drugą niemiecką, przyczem Niemców — prawie wyłącznie żydów galicyjskich — jest w Ostrawie Polskiej ledwie kilkaset głów.

Ta prawdziwie moskiewsko-bismarkowska polityka wynaradawiająca wobec Polaków jest dziełem „postępowych“, młodoczeskich inżynierów, adwokatów i lekarzy, którzy od parady umieją doskonale grać komedyę „braci Czechów“, urządzają raz na rok narodowe uroczystości na cześć Husa i Komenskiego, ale w życiu codziennem są płytkimi bałwochwalcami cara i najbrutalniejszymi gnębicielami Polaków i wszystkiego, co polskie.

Pod tym względem jest historya polskiej szkoły ludowej w Michałkowicach typową. Inicyatywę do założenia tej szkoły dali socyalistyczni górnicy, którzy już w 1896 roku na wiecu ludowym uchwalili po referacie tow. Tadeusza Regera odpowiednią rezolucyę. Odtąd partya nasza sprawy tej szkoły nie spuszczała z oka, występując zawsze z całą energią, ile razy zaszła tego potrzeba. Agitacyi i pracy organizacyi partyjnej socyalnej demokracyi zawdzięcza swój byt i dotychczasowy rozwój szkoła polska michałkowicka.

W ostatnich czasach znów zaszła potrzeba energiczniejszego zajęcia się tą szkołą. W tym celu odbyło się też dnia 29 czerwca b. r. w sali p. Engla w Michałkowicach nadzwyczaj liczne zgromadzenie publiczne stow. politycznego „Równość“.

W obszernym referacie tow. Tadeusz Reger powiedział między innemi: Po długiej i uciążliwej walce z wydziałem gminnym w Michałkowicach, w którym większość stanowią czescy urzędnicy kopalń kolei północnej, zwyciężyła nareszcie sprawiedliwość: rada szkolna krajowa nakazała otwarcie publicznej szkoły gminnej polskiej. Szkoła ta została otwartą dnia 1 września 1901 r., jako dwuklasowa, zaś 1902 r. została otwartą trzecia klasa, a w 1903 r. czwarta klasa. W bieżącym roku powinna zostać otwartą piąta klasa. Przeciwko nakazowi otwarcia czwartej klasy wniósł czeski wydział gminny rekurs, który jednakowoż został odrzucony we wszystkich instancyach. Ministerstwo odrzuciło rekurs reskryptem z 13 kwietnia 1904 r. l. 36040 z przyczyn formalnych, ponieważ wniesiono go dopiero 16 października 1903 r. podczas gdy 4 klasa istniała już faktycznie od 1 września, a nakaz jej otwarcia nosi datę nawet 16 lipca 1903 r. Tu zaczyna się nowy ustęp historyi czeskiego hakatyzmu w Michałkowicach. Rada szkolna krajowa zatwierdziła jeszcze w 1901 r. plany na budynek szkolny o pięciu klasach.

Rada gminna plan ten przyjęła, lecz wybudowała „na prędce“ tylko jedno skrzydło z dwoma klasami. Gdy szkołę powiększono, umieścili Czesi jednę klasę polską w szpitalu dla chorób zakaźnych. W suterynach tego budynku znajduje się trupiarnia, w której kilkakrotnie umieszczano umarłych, już w tym czasie, kiedy nad trupiarnią były zgromadzone dzieci na naukę. Dopiero energii kierownika szkoły, p. Kaszpara, udało się położyć tym piekielnym żartom ludojadów michałkowickich koniec, ale i to dopiero wówczas, gdy zastrejkowawszy, przerwał naukę na kilka dni, dzieci rozpuścił do domu, a o zajściu całem doniósł władzom. Dopiero więc groźba bagneta żandarmskiego nauczyła „postępowych“ „demokratów narodowych“ czeskich trzymać się wobec dzieci polskich górników pewnych granic w swym kanibalizmie. Niechaj to nasi „Słowianie“ i uczestnicy licznych zlotów sokolich i zjazdów dziennikarskich zapamiętają sobie...

Równocześnie z załatwieniem odrzuconego przez ministerstwo rekursu nakazała rada szkolna okręgowa frysztacka reskryptem z 16 kwietnia 1904 L. 815 bezzwłoczne wykończenie całego budynku szkolnego. Wydział gminny nakaz ten wypełnił punktualnie: odesłał sprawę do załatwienia miejscowej radzie szkolnej, a ta... podobno zastanawia się nad wypracowaniem planów dla powiększonej polskiej szkoły! Do dziś dnia jednak ani śladu nie widać przygotowań do rozpoczęcia budowy, która powinna być pod jesień oddaną do użytku...

Mieszkańców mają Michałkowice 6188, w tem 4300 Polaków, 1700 Czechów, 200 Niemców. Szkoły są: **dwie** czeskie, z tego jedna V a druga III klasowa, jedna niemiecka III-klasowa i **jedna** polska IV klasowa. Do szkół tych uczęszczało w 1902/3 roku: do polskiej 314, do czeskich 765, do niemieckiej 184. W bieżącym roku przybyło w polskiej szkole 6 dzieci, w czeskiej ubyło około 200, które mieszkają w Rychwałdzie i tam chodzą obecnie do szkoły czeskiej prywatnej. Rozwój polskiej szkoły jest zatamowany wskutek braku odpowiednich sal szkolnych, wskutek czego w klasach II i III nauka odbywa się tylko po pół dnia, a o otwarciu V klasy ani mowy być nie może.

Mówca stawia na końcu następującą rezolucyę:

I. Zważywszy, że nędza austryackiego szkolnictwa ludowego pochodzi w pierwszym rzędzie z przeniesienia ciężarów szkolnych na gminy, domagamy się, aby koszta utrzymania szkół, a zwłaszcza szkół ludowych ponosił skarb państwa, przynajmniej tak długo, dopóki nie zostanie urzeczywistniony projekt przekształcenia Austryi na wielkie autonomiczne związki narodowe. Do kosztów tych powinny przyczyniać się także fundusze krajowe, lecz z warunkiem, iż zostaną zniesione wszelkie opłaty szkolne, jakie istnieją jeszcze także na Śląsku. Rozumie się samo przez się, iż tym sposobem nie śmią doznać uszczerbku usprawiedliwione prawa gminy do wywierania wpływu na rozwój szkół miejscowych.

Dalej domagamy się szybkiego usunięcia przepełnienia w szkołach, które wpływa źle na rozwój fizyczny dzieci i utrudnia im naukę. Jesteśmy zdania, że 30 dzieci na jednę klasę i na jednego nauczyciela jest zupełnie wystarczającą liczbą.

Również domagamy się, aby wszystkim dzieciom udzielono bezpłatnie książek i wszelkich przyborów szkolnych, a nadto przynajmniej dzieciom rodziców ubogich także odzieży i żywności.

Nauczyciele powinni być odpowiednio opłacani, w szkołach powinny być kąpiele, sale gimnastyczne i do zabaw, a nad zdrowiem dzieci powinni czuwać lekarze szkolni.

Jednym z warunków rozwoju szkoły jest wyzwolenie jej z pod wszelkich ubocznych wpływów politycznych lub wyznaniowych; w tym celu domagamy się oddzielenia szkoły od kościoła.

Do osiągnięcia powyższych celów koniecznem jest, aby lud sam bezpośrednio zawiadował swojemi sprawami; dlatego domagamy się zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania przy wyborach do rad gminnych, do sejmu i do parlamentu.

II. Powołując się na wyżej wyrażone zasady, zgromadzenie wyraża swe oburzenie zarządowi gminnemu w Michałkowicach, za jego niczem nieuzasadnione i sprzeczne z ustawami, ze zdrowym rozsądkiem ludzkim i zasadami pedagogii, postępowanie w sprawie polskiej szkoły ludowej w Michałkowicach.

Zgromadzenie potępia fakt, że budynek dla tej szkoły do dziś dnia nie został wybudowany, fakt umieszczenia jednej klasy tej szkoły w budynku, **przeznaczonym na szpital dla chorych zakaźnie i na trupiarnię,** piętnujemy jako niesłychany w dziejach szkolnictwa skandal.

Protestujemy przeciwko dalszemu odwlekaniu koniecznie potrzebnej budowy budynku szkolnego i spodziewamy się, że władze, powołane do tego, potrafią zjednać posłuch ustawie i własnym swoim nakazom.

Równocześnie energicznie protestujemy przeciwko przepełnianiu istniejącej szkoły polskiej, a natomiast domagać się będziemy otwarcia drugiej szkoły polskiej na granicy pietwałdzkiej.

Zgromadzenie przyjęło tę rezolucyę burzą oklasków. Rezolucya ta zostanie w formie petycyi, zaopatrzonej podpisami licznych rodziców polskich, wysłaną do wszystkich władz szkolnych i politycznych.

Przegląd polityczny.

Proces królewiecki. Przedwczoraj, jak z depesz wiadomo, rozpoczął się w Królewcu proces przeciw 9 członkom niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, oskarżonym o zbrodnie zdrady stanu przeciw Rosyi, obrazy cara i udziału w tajnych stowarzyszeniach. Zbrodni tych dopuścić się mieli przez rozszerzanie pism „Iskra“ i „Zarja“, dzieł Marksa, Lassalla i Kautskiego. Udział w tajnych stowarzyszeniach zarzuca akt oskarżenia na podstawie przypuszczenia, iż rozszerzanie pism zakazanych w Rosyi możliwem było jedynie przy istnieniu tajnego stowarzyszenia, którego członkami byli i obwinieni.

Ciekawym prologiem do tego procesu jest fakt następujący: Pismo „Königsberger Volkszeitung“ rozlepiło afisz, zawiadamiający, iż pomieszczać będzie szczegółowe sprawozdania z procesu; policya zażądała następnego dnia dopiero, aby zalepiono kilka wyrazów mianowicie: „Dnia 12 lipca rozpoczyna się, pochłaniający uwagę całego świata, proces o zdradę stanu, tajne związki i obrazę cara przed miejscowym sądem karnym i potrwa prawdopodobnie dziesięć dni“. Ten postępek policyi królewieckiej jest bardzo charakterystyczny dla samego procesu.

Ekonomiczne skutki gwałtów moskiewskich w Finlandyi. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Finlandyi: Dozór policyjny rozciągany nad wszelkimi objawami życia, nieznośne szykany wywołały zastój w handlu, upadek ruchu towarowego i osobowego. Stan ten potwierdzają wszyscy podróżni, którzy byli w ostatnich miesiącach w Finlandyi. Wszędzie panuje nieufność i niepewność jutra. w takich warunkach osłabnąć musiał zmysł przedsiębiorczy. W ruchu handlowym od pewnego czasu zauważyć się daje mnóstwo złota, gdy dawniej płacono wyłącznie prawie pieniądzmi papierowymi; powodem tego, iż banki, obawiając się możliwego nakazu wydania kasom państwowym zapasów złota, wolą je puszczać w obieg. Obawiają się również przymusowego kursu rubla w Finlandyi, który ma mieć wartość 4 marek fińskich. Ten stan rzeczy zagraża Finlandyi ciężką klęską ekonomiczną.

Aresztowania i rewizye w Finlandyi. Stokholmski organ partyjny „Socialdemokrat“ donosi, iż ostatnie aresztowania i rewizye u profesorów uniwersytetu helsingforskiego, Ottona i Andrzeja Donnera, Homena i Estlandera, o czem doniosły onegdajsze depesze, nie pozostają w związku ze śledztwem w sprawie zamachu na Bobrikowa. Przyczyną było wniesienie pisma do Plehwego w obronie relegowanych studentów za niestawienie się do poboru w r. 1903; w piśmie tem konsystorz uniwersytecki wyjaśnia prawny stosunek fińskich poborowych do rozkazu rekrutacyjnego.

KRONIKA.

Zarząd operetki komunikuje nam: Z powodu, iż sezon operetkowy dobiega już do końca, a pozostała jeszcze znaczna ilość operetek do wystawienia, jak n. p. „Piękna Helena“, „Posłaniec 6666“, „Figle wiosenne“, „Świat na opak“, „Klejnocik“, „Młodzieniec 114-letni“. „Cavalleria Cracoviana“ i wiele innych, przeto dyrekcya postanowiła grane dotychczas operetki dać na repertuar po raz ostatni. We czwartek tedy daną będzie po raz ostatni w tym sezonie po cenach dramatu „Lysistrata“, a w niedzielę po raz ostatni „Madame Sherry“. W piątek z powodu próby generalnej z „Pięknej Heleny“, której premierę naznaczono w sobotę, teatr będzie zamknięty. W poniedziałek przedstawienie popularne po cenach dramatu po raz ostatni: „Słodka dziewczyna“, a we wtorek powtórzoną będzie „Piękna Helena“ z paniami: Miłowską, Tracikiewicz, Łopatyńską i Okońską; panami: Lelewiczem, Malawskim, Okońskim, Kosińskim i Kratochwilem.

Krakowska spółka tramwajowa. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i kolei, zezwalające na zmiany statutów krakowskiej Spółki tramwajowej, uchwalone przez walne zgromadzenie akcyonaryuszów.

Z Muzeum narodowego. Akt przejścia Domu Matejki pod zarząd Muzeum narodowego i otwarcie — po parotygodniowej przerwie — zbiorów Domu dla publiczności odbyło się tak szybko i bez rozgłosu, że niewiele osób wie o tem i z ponownego otwarcia korzysta. W pierwszej linii przeto zaznaczyć należy, iż Dom Matejki, jako pomnik wielkiego malarza, jest obecnie wykończonym całkowicie. W salach II piętra, do niedawna niedostępnych dla publiczności, bo nieurządzonych, znalazł pomieszczenie dalszy ciąg zbiorów Matejki i szkice do polichromii kościoła Maryackiego. Na III piętrze, w pracowni, koronującej niejako cały pomnik, zgromadzono fotografie wszystkich obrazów Matejki wraz z oryginalnymi ich szkicami i waryantami układu i kompozycyi, a nadto reprodukcye dzieł Matejki, wykonane różną techniką, jakoto: sztychy, akwaforty, drzeworyty, jedno i wielobarwne litografie, a wreszcie oleodruki. W pracowni również umieszczono w sposób nader praktyczny i przejrzysty t. zw. Słownik Matejki, rodzaj artystycznego *vademecum* mistrza, który obejmując tysiące rysunków, odnoszących się do dziejów polskich i polskiego przemysłu artystycznego, jest odtąd dostępną zawsze a niewyczerpaną kopalnią dla artystów wszystkich gałęzi sztuki plastycznej.

Dom Matejki otwartym jest codziennie od godziny 10 rano do 4 po południu za opłatą 60 h od osoby. Drukowany przewodnik ukaże się w najbliższych dniach.

Aresztowanie. We Lwowie policya aresztowała pod zarzutem zdrady stanu i zaburzenia porządku publicznego Michała Ł..zińskiego, anarchistę ruskiego, współpracownika „Monitora".

Pożary. Onegdaj spłonęła wieś Brzezinka koło Bochni; spaliło się 30 zagród. Tegoż dnia spaliło się koło Kłaju 300 metrów kwadratowych młodej świerczyny (szkółki leśnej).

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Czwartek: Po raz ostatni w tym sezonie „Lysistrata", operetka w 3 aktach Pawła Lincka (po cenach dramatu).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Niedziela: Po raz ostatni w tym sezonie „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

Poniedziałek: „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach H. Reinhardta (przedstawienie popularne po cenach dramatu).

Wtorek: „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

— **Zmarła w Krakowie** w 62 roku życia Regina z Ichbeiserów Mondscheinowa, wdowa po urzędniku kolejowym, matka znanego inż, Edmunda Libańskiego.

Strejk w Borysławiu.

(Telegramy).

Borysław, 13 lipca. (Tel. pryw). Poseł Daszyński przybył tu wczoraj po południu, powitany przez około 10.000 strejkujących. W odpowiedzi na powitanie zaznaczył poseł Daszyński: „Przyjechałem z Krakowa jako ten, który doprowadzić ma do zgody między robotnikami i pracodawcami. Dziękuję wam za spokój".

Drohobycz, 13 lipca. Namiestnik hr. Potocki przybył wczoraj o godz. 10 min. 30 do Drohobycza. Na powitanie namiestnika wyjechali do Drohobycza: radca Piwocki i starosta Bobrzyński. Dziś rano udał się namiestnik powozem do Borysławia.

Borysław, 13 lipca. Przynależnym do kopalń robotnikom wydano przepustki z podpisem radcy namiestnictwa, bez których wojsko nikogo do kopalń nie wpuszcza.

Ropę tłoczą do zbiorników.

Komitet strejkowy obraduje w tej chwili poufnie. Dziś odbędzie się zgromadzenie strejkujących.

Borysław, 13 lipca. (Telegram Biura korespondencyjnego). Ugoda pomiędzy pracodawcami a robotnikami wczoraj nie przyszła do skutku. Wczoraj o godz. 12 w południe minął zakreślony przez pracodawców termin powrotu do pracy. Gdy robotnicy pracy nie podjęli, zaczęły się wypłaty robocizny za czas od ostatniej wypłaty, przy robocie spędzony, oraz zwracanie książeczek robotniczych. Ruch na ulicach był wczoraj nieco znaczniejszy, aniżeli podczas dni poprzednich, spokoju jednakże nie zakłócono. Przy wypłacaniu robocizny aresztowała żandarmerya jednego ekscedenta.

Prace koło tłoczenia, w których biorą udział przeważnie urzędnicy kopalniani, odbywają się dalej pod osłoną asystencyi wojskowej. Częste usiłowania strejkujących, aby pracy tej przeszkodzić, udaremnia obecność asystencyi wojskowej, wobec czego udaje się ropę wprowadzać do cystern, co zmniejsza znacznie dotychczasowe poważne niebezpieczeństwo pożaru.

Około 1500 robotników opuściło skutkiem zastanowienia pracy Borysław, a prawdopodobnie odjedzie ich tymi dniami jeszcze więcej.

Wczoraj wieczorem przystąpili napowrót do strejku robotnicy kopalni wosku ziemnego gal. Banku kredytowego tak, że w tej kopalni znajduje się w ruchu pod osłoną asystencyi wojskowej tylko pompa wodna, która musi ciągle funkcyonować, gdyż inaczej woda zalałaby kopalnię i uniemożliwiłaby jej eksploatacyę na bardzo długi czas.

Asystencya wojskowa w Borysławiu składa się obecnie z trzech batalionów 89 p. p., 3 batalionów 9 p. p. i 1 batalionu 77 p. p., oraz jednego oddziału pionierów.

Borysław, 13 lipca. Przybył tu namiestnik hr. Potocki.

Poseł **Daszyński przemawiał dzisiaj na zgromadzeniu strejkujących.** Zalecał on spokój i dowodził, że robotnikom potrzeba jeszcze wytrwać tylko krótki czas, a z pewnością zwyciężą. Mówca napiętnował następnie zachowanie się właścicieli kopalń, którzy nie chcą uznać komitetu strejkowego za legalną reprezentacyę robotników. Wkońcu wyraził przekonanie, że namiestnik powinien doprowadzić do zgody.

W kopalni wosku gal. Banku kredytowego strejk trwa dalej.

Dzisiaj rano zaszedł pierwszy niepokojący wypadek od wybuchu strejku, spłonęła mianowicie ropa na kopalniach Tow. karpackiego. Przyczyna pożaru nieznana. Ogień ugaszono i nie dopuszczono do groźnego rozszerzenia się, dzięki ratunkowi ze strony wojskowości.

Poseł Daszyński udał się przed południem na konferencyę z radcą Piwockim.

Borysław, 13 lipca. Tow. Wityk i przewodniczący komitetu strejkowego Górski konferowali dziś przez całą godzinę z radcą Piwockim.

Kobiety zbierają składki na strejk i zebrały już około 6000 K.

Pionierzy usypują wały przy wybuchowych szybach, aby ropa nie wydostawała się na zewnątrz. Woda zatruta jest ropą.

Dziś przybył dyrektor skartelowanych asekuracyj Kraus i był zadowolony z zastosowanych środków ostrożności.

Kierownicy firm naftowych uchwalili wytrwać w swoich postanowieniach.

Borysław, 13 lipca. Dzisiaj była deputacya komitetu strejkowego, złożona z tow. Daszyńskiego, Wohlfelda i Górskiego, u namiestnika.

Krosno, 13 lipca. **W Równem i w Rogach wybuchł częścią, a w Potoku ogólny strejk robotników kopalń naftowych.** Robotnicy dotąd nie oświadczyli, jakie stawiają żądania. Dla ochrony szybów wybuchowych i kopalń naftowych zarządziło namiestnictwo wysłanie asystencyi wojskowej w sile batalionu piechoty i jednego oddziału pionierów, które od dzisiaj rana są na miejscu. W szybie wybuchowym Towarzystwa naftowego w Rogach odbywa się praca pod ochroną żandarmeryi.

Krosno, 13 lipca. (Telegram „Naprzodu"). Krosno wygląda jak obóz. $1^1/_2$ kompanii piechoty i $^1/_2$ kompanii pionierów z Sanoka przybyło tu, aby się udać do Potoka.

Gorlice, 13 lipca. (Telegram „Naprzodu"). Dyrektor Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Mac Garwej wysłał wczoraj wieczornym pociągiem 10 robotników do Borysławia z fabryki w Maryampolu, którzy jako **strejkbrecherzy** mają się zająć pompowaniem ropy w Borysławiu.

Pomiędzy robotnikami w Maryampolu powstało ogólne oburzenie na Mac Garweya, jakoteż i na robotników, którzy się dają używać za strejkbrecherów.

Mac Garwey powinienby się obchodzić ostrożnie z ogniem, bo ten może i Maryampol ogarnąć.

* * *

(List specyalnego korespondenta „Naprzodu").

Borysław, 12 lipca.

Po odbytych po południu zgromadzeniach, na których prócz wymienionych w poprzednim liście referentów przemawiały także tow. Jakubowska i Strukowska, udali się wszyscy strejkujący górnicy na tłokę Hubicką, położoną tuż obok dworca kolejowego, gdzie oczekiwano przybycia tow. Daszyńskiego. Około godz. 6 zgromadziło się obok dworca conajmniej dziesięć tysięcy strejkujących z rodzinami. Przybycia pociągu oczekiwano z ogromną niecierpliwością, ale z niezwyczajnym spokojem i godnością. O godz. 6 min. 44 przybył pociąg, a z chwilą, jak tylko tow. Daszyński wysiadł z wagonu, z tysiącznych piersi wyrwał się gromki okrzyk: „niech żyje!". Okrzyki trwały dłuższy czas. Zgromadzonych ogarnął taki zapał, że okrzykom i powitaniom nie było końca.

Z dworca kolei udali się wszyscy na tłokę, gdzie tow. Daszyński przemówił do zgromadzonych w słowach bardzo serdecznych, poczem wszyscy udali się do miasta.

Od wieczora odbywały się do późnej nocy obrady komitetu strejkowego, a równocześnie odbywało się zebranie właścicieli szybów naftowych, w obecności radcy namiestnictwa p. Piwockiego. Spodziewamy się, że jutro nastąpią obrady wspólne.

Dziś o godz. 10 w nocy przystąpili górnicy z Länderbanku w liczbie 800 do strejku z powodu, że inż. Werber już złamał tę ugodę, którą zawarł w niedzielę.

Robotników, którzy chcą wyjechać z Borysławia, żandarmi nie puszczają. Wobec tego wyjeżdzają robotnicy furami do Drohobycza, a z tamtąd dalej koleją.

Wśród żołnierzy grasuje desenterya, głównie z powodu złej wody i niezdrowego pożywienia.

Spokój zupełny. Ekscesów żadnych nie było.

Stwierdzamy, że wiadomości o obrzucaniu oficerów kamieniami i o groźbach, że robotnicy będą palili wieże wiertnicze, podane wiedeńskiej „Die Zeit" przez korespondenta „Słowa polskiego" (J. K.), są wierutnem kłamstwem. Nie wątpimy, że p. J. K. w najkrótszym czasie zechce swoje informacye cofnąć.

Borysław, 12 lipca. Pomiędzy robotnikami kręci się kilku ajentów policyjnych z Przemyśla i Lwowa. Poznano ich jednak i ostrzeżono robotników przed czujną ich opieką.

W nocy przybywają dwa bataliony 45 p. p. z Przemyśla i Sanoka.

Borysław, 12 lipca. W oddziale 89 p. p., załogującym przy trakcie drohobyckim, zastrzelił się około godziny 6 kapral tego pułku. Oficerowie twierdzą, że kapral padł ofiarą przypadku, żołnierze zaś, którzy byli obecni przy wypadku, stwierdzają, że kapral popełnił samobójstwo.

* * *

Borysław, 14 lipca. (Telegram specyalnego korespondenta „Naprzodu"). Na tłoce tustanowickiej wczoraj o godz. $6^1/_2$ wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe. Tow. poseł Daszyński omawiał sytuacyę strejkową, piętnując w dosadny sposób postępowanie pracodawców, którzy z dziwnym uporem twierdzą jedno w kółko, nie chcąc uznać komitetu strejkowego. Pracodawcy wydali odezwę do robotników, proponując wybór nowego komitetu, po jednym delegacie z każdego szybu; przy ilości tutejszych szybów komitet taki składałby się co najmnie z 200 ludzi.

W odpowiedzi zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą uznanie dotychczasowemu komitetowi i uznającą jego kompetencyę przy ewentualnych pertraktacyach z pracodawcami. Przemawiali oprócz tow. Daszyńskiego tow. Wohlfeld, Rychlicki, Oktawiec, Inwał i towarzyszka Kołodrulska, która wzywała kobiety, by zagrzewały mężów do słusznej walki.

Lwów, 14 lipca. Namiestnik hr. Potocki powrócił wczoraj o godzinie 11 wieczorem z Borysławia.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Zniszczenie oddziału Rennenkampfa?

Niemirowicz Danczenko telegrafuje do „Russkiego Słowa" z Liaojanu, że na północny wschód od Liaojanu toczyła się zacięta walka między dywizyą generała Rennenkampfa a Japończykami. Podobno **całą dywizyę Rennenkampfa Japończycy zniszczyli.**

Armia takuszańska.

Tokio, 13 lipca. (Biuro Reutera). Armia takuszańska, która posuwa się naprzód w 2 oddziałach, stoczyła w dniach 9 i 10 bm. szereg potyczek. 10 lipca **wyparła ona Rosyan** z wyżyn na zachód Sinszajahu, a następnie z silnej pozycyi Ksiddszika.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 13 lipca. Rosyjska aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą 12 bm.: Jak słychać generał Fok przedsięwziął wycieczkę z Portu Artura przeciw prawemu skrzydłu japońskiemu w dniu 5 bm. i wyparł ich ze zajętych stanowisk.

Nasi strzelcy ruszyli naprzód aż do Naugalin. Japończycy lądują wojska koło Siaowindao. W Porcie Artura panuje niezachwiane przekonanie, że twierdza nie jest do zdobycia.

Straty japońskie.

Petersburg, 14 lipca. (Ofic.) Sztab jeneralny ogłasza następującą wiadomość: Według doniesień ze źródeł japońskich, które nadeszły do sztabu jeneralnego Aleksiejewa, Japończycy przedsięwzięli w nocy dnia 11 b. m. atak na rosyjską pozycyę pod Portem Artura, jednakże zostali z ogromnemi stratami odparci. Trudno nawet w przybliżeniu podać cyfrę strat nieprzyjaciela. Jak się zdaje, wynosi ona trzydzieści tysięcy ludzi.(?)

Petersburg, 14 lipca. (Rosyjska agencya telegraficzna). Doniesienie sztabu generalnego stwierdza wiadomość, że przy ataku dnia 11 b. m., na pozycye rosyjskie pod Portem Artura Japończycy stracili 30.000 ludzi.

Wiedeń, 14 lipca. Londyński telegram, pochodzący z Szangaju, donosi, że w bitwie pod Portem Artura mieli utracić Japończycy 2800 ludzi.

Drugi telegram, datowany z Paryża donosi, że w nocy z 11 na 12 b. m. udało się Japończykom zająć dwa ważne punkty przed Portem Artura, jednakże podczas zdobywania tych pozycyj ponieśli dość znaczne straty prawdopodobnie wskutek wybuchu min rosyjskich.

Petersburg, 14 lipca. Korespondent „Birż. Wied. telegrafuje z Tasiczao pod datą 11 bm. Dnia 10 lipca rano nasze lewe skrzydło zaczęło się cofać z Kaipinu z zamiarem zwabienia nieprzyjaciela na równinę. Japończycy strzelali, jak się przekonano, z dział małego kalibru i starego systemu. Podczas marszu do Kajpinu, ponieśli Japończycy ogromne straty szczególnie przy przekraczaniu rzeki. Gdy Japończycy się zatrzymali, Rosyanie cofnęli się na pozycyę poprzednio wybraną.

Tokio, 14 lipca. Generał Oku donosi: Japońskie straty przy obsadzeniu Kaipingu w 5—7 bm. wynoszą 24 ludzi, w tem 4 zabitych. Straty w d. 8—9 b. m. wynoszą około 150 ludzi.

Koncentracya Rosyan.

Londyn, 13 lipca. Biuro Reutera donosi z Gensanu, że japońscy wywiadowcy opowiadają, że Rosyanie wznoszą ciągle forty koło Lionheng.

Koncentracya japońska.

Petersburg, 14 lipca. (Oficyalnie). Telegram generała-porucznika Sacharowa do sztabu generalnego donosi pod datą wczorajszą:

Nieprzyjaciel zbudował obwarowania dnia 10 lipca pomiędzy linią kolejową a stacyą Kajczu w kierunku Tasiczao. Dnia 11 lipca przeprowadziły dwa nieprzyjacielskie szwadrony rekonensans na zachód od toru kolejowego. O godzinie 9 rano otworzyli Japończycy ogień na naszą straż przednią na północ od Jaolinca. Nasze straże otrzymały posiłki, poczem Japończycy się cofnęli. Po naszej stronie dwaj żołnierze ranni; jeden śmiertelnie.

O 12 kilometrów na północny zachód od Kajczu zauważono nieprzyjacielski oddział, złożony z 1 batalionu i 3 szwadronów. Na linii Siujan-Tasziczao znajdują się nieprzyjacielskie straże przednie. Rano dnia 11 b. m. widziano nieprzyjaciela z miejscowości Siaokotun i z Czarnej Góry. Dnia 10 b. m. zauważono obecność nieprzyjaciela w kierunku wąwozu Dalin. W Tsiaokuszan na linii Siujan-Tasiczao pokazały się nieprzyjacielskie straże przednie.

Na linii Dalin Siuneczen Hajczen nie zaszła żadna zmiana. Zauważono, że nieprzyjaciel wzmocnił swój oddział w wąwozie Khauln, leżącym na drodze do Fenwanczenu. W okolicy Liaojanu panuje żywy ruch band chunchuzów, z którymi posterunki rosyjskie staczają utarczki.

Rosyjska flota ochotnicza.

Berlin, 13 lipca. Kapitan parowca angielskiego „Menelaus" opowiada, że 11 b. m. na południe od Zeddha spotkał statek rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg", który zatrzymał „Menelausa". „Petersburg" posiada 8 dział i dużo żołnierzy. Oficerowie rosyjscy weszli na pokład „Menelausa" i przeglądnęli papiery. Po 4 godzinach „Petersburg" odpłynął dalej na północ.

W. książę Borys.

Wiedeń, 14 lipca. Do „W. Allg. Ztg." donoszą z Paryża, że na żądanie Kuropatkina wielki ks. Borys otrzymał pozwolenie na opuszczenie głównej kwatery i udanie się do Archangielska. — Pismo to donosi dalej, że wielki książę dopuszczał się wielkich wykroczeń i prowadził życie takie, iż musiano go za karę wydali z głównej kwatery i skazać na rodzaj deportacyi.

Car agituje.

Ufa, 13 lipca. Car Mikołaj z następcą tronu bawił tu w przejeździe do Złatausta. Cara powitały władze i deputacye. Dowiedziawszy się, że w pociągu osobowym znajduje się sześciu żołnierzy rannych w bitwie pod Turenczen, wyjawił car życzenie zobaczenia ich i serdecznie z nimi rozmawiał.

TELEGRAMY.

Zakaz koncertu.

Stanisławów, 14 lipca. (Tel. „Naprzodu"). Stowarzyszenie „Wola" urządza 17 bm. koncert, pochód i festyn. Starosta zakazawszy pochodu, wpływa na Towarzystwo Moniuszki, by odmówiło sali.

Traktat handlowy.

Berlin, dnia 13 lipca. Biuro Wolfa ogłasza: Traktat handlowy między Niemcami a Anglią został zawarty i wczoraj w Londynie podpisany. Traktat ten opiera się na wzorach innych, które już oddawna istnieją między Anglią a kilku państwami.

Rząd rosyjski wobec Tołstoja.

Paryż, 13 lipca. Rosyjska ambasada ogłasza depeszę z Petersburga, zaprzeczającą doniesieniu, jakoby ostatnia rada ministrów uchwaliła Tołstoja ścigać za jego artykuł przeciw wojnie, zamieszczony w „Timesie" i jakoby minister Plehwe zgłosił wniosek uwięzienia Tołstoja za zdradę stanu.

Kradzież obrazu Matki Boskiej.

Kazań, 13 lipca. „Cudowny" (?) obraz Matki Boskiej w prawosławnym klasztorze Bogarodzicy, znajdującym się w centrum miasta, ukradziono dzisiejszej nocy. Rama obrazu wysadzana jest wielką liczbą brylantów. Sprawców kradzieży dotąd nie wyśledzono. Wśród ludności kradzież ubóstwianego obrazu wywołała silne wzburzenie.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 13 lipca. W wilajecie Skoplié odbyły się liczne starcia z bandami, przyczem wielu Macedończyków padło. — W miejscowości Gincentere podłożono ogień. Spaliło się 33 domów, oraz wiele towarów. 110 ludzi bez dachu. Krąży pogłoska, że zamach kolejowy koło Amatowo, gdzie na szynach znaleziono 10 kg. dynamitu, był skierowany przeciw ajentom cywilnym, którzy mieli tym pociągiem jechać.

Zofia, 13 lipca. Tutejsze koła macedońskie otrzymały wiadomości z Macedonii, według których należy się spodziewać rozruchów we większych rozmiarach.

Królobójstwo poszło w niepamięć.

Belgrad, dnia 13 lipca. Wczoraj odbył się u króla Piotra pierwszy obiad dyplomatyczny, w którym wzięli udział wszyscy przedstawiciele obcych mocarstw. Na przemowę króla, który wyraził radość z powodu dobrych stosunków Serbii z obcemi mocarstwami, odpowiedział najstarszy wiekiem austro-węgierski poseł Dumba.

Francya a Watykan.

Paryż, 13 lipca. Pod odwołaniu posła francuskiego przy Watykanie, wezwał Watykan cały szereg biskupów i arcybiskupów francuskich, aby opuścili swoje stanowiska. Rząd jednakże sprzeciwił się temu zaznaczywszy, że uważa biskupów i arcybiskupów za urzędników francuskich, którym bez pozwolenia swojej władzy nie wolno ustępować. Rząd francuski uważa to postępowanie Watykanu jako sprzeciwiające się konkordatowi.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ogłoszenie.

Dnia 14 lipca b. r. o godz. 10-tej przed połudn. odbędzie się w **Sądzie powiatowym** w Krakowie, ulica św. Jana, biuro Nr. 51

LICYTACYA DOBROWOLNA realności przy ulicy Stachowskiego l. or. 28 (lk. 83 gm. Czarna Wieś), należącej do masy spadkowej ś. p. Sebastyana Jaworzyńskiego.

Najniższa cena wynosi 35.000 Kor. Wadyum wynosi 4112 Kor.

Warunki licytacyjne i akt oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana. Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. Dra Grossa, Plac WW. Świętych l. 6. 346

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.